10-LECIE
CENTRUM STUDIÓW BIAŁORUSKICH
(STUDIUM EUROPY WSHODNIEJ UW)

Można by rozpocząć ten tekst od stwierdzenia „10 lat minęło – jak szybko minęło…?"

Pamiętam doskonale początki Centrum Studiów Białoruskich. Zaczęło się od alarmu z Grodna, autorstwa wielce zasłużonego dla tej sprawy ówczesnego Konsula Generalnego RP w Grodnie, Andrzeja Chodkiewicza.

Chodziło o to, że władze państwowe białoruskie (jeszcze wtedy nie wiedzieliśmy, że to były pierwsze jeszcze dosyć łagodne ataki reżymu) wyrzuciły z pracy z uniwersytetu grodzieńskiego całą grupę miejscowych historyków.

Jedną z przyczyn, czy może bezpośrednią przyczyną czy pretekstem, było coś, co wydawało nam się wtedy wręcz śmieszne, bo była to kara za badania naukowe. Oczywiście mogło wydać się śmieszne, jeśli się patrzy z punktu widzenia nauki polskiej i europejskiej, a więc nauki zachodniej i nauki wolnej. Chodziło o to, że owym pretekstem było wydanie książki, zatytułowanej, jeśli dobrze pamiętam „Grodnoznawstwo. Historia europejskiego miasta". No właśnie. Cóż w tym zaskakującego? I cóż złego czy nieprawdziwego może być w tym stwierdzeniu? Otóż okazało się, że może być, ponieważ już wtedy, zdaniem organów reżymowych 2015, Grodno nie może być miastem wielu kultur! Bo Grodno jest miastem jednej kultury – (radzieckiej… – jak im wyjaśniono).

Pan Konsul Chodkiewicz w swoim wstępie napisał bardzo miłe słowa, że to ja szybko zorganizowałem środki na stworzenie Centrum Studiów Białoruskich. Tak naprawdę nie udałoby mi się nic zrobić w tej sprawie, gdyby nie zaangażowanie MSZ oraz życzliwość i decyzje ówczesnego wiceministra Spraw Zagranicznych, Konrada Pawlika oraz ówczesnego kierownictwa Departamentu Wschodniego. Dopiero to wszystko razem – apel Konsula Generalnego, moja

oferta opieki w imieniu Studium oraz decyzje MSZ stworzyły możliwości do powstania Centrum Studiów Białoruskich.

To były początki. Rzeczpospolita, decyzjami MSZ, a w wykonaniu Studium Europy Wschodniej UW wyciągnęła pomocną dłoń dla potrzebujących. Zaczęły się spotkania, narady, burzliwe dyskusje programowe. Zaznaczmy że jeszcze wtedy członkowie CSB mogli swobodnie przyjeżdżać do Polski i bez strachu wracać do siebie, do domu.

Wynikiem tych dyskusji było ustalenie spraw zasadniczych – kierunków badań zespołu CSB, utworzenie własnego czasopisma, wykłady dla studentów SEW i wykładu otwarte dla studentów UW w ogóle.

Zespół wybrał także swego kierownika – został nim prof. Krautsevich, znany białoruski historyk. I on potem przez prawie całe 10-lecie kierował pracami zespołu CSB. Pragnę niniejszym za te lata zaangażowania podziękować.

Zespół CSB szybko poznał się z resztą naukowego i organizacyjnego zespołu SEW. Wspólnie odbywaliśmy sesje promocyjne CSB w ramach dorocznej lipcowej konferencji „WEEC – Warsaw East European Conference" oraz doroczne zimowe spotkania ze stypendystami Programu im. Kalinowskiego. CSB od początku także zaproponowało i prowadzi do dziś własną konferencję naukową.

Ale jest coś innego, co ja sam i koledzy ze Studium pamiętają chyba najbardziej. Było to wyjazdowe posiedzenie zespołu naukowego i administracyjnego SEW, które odbyło się w Grodnie. Organizatorami byli właśnie koledzy z CSB. Wzruszające spotkania i rozmowy, wzruszające Grodno, wzruszające czasy, kiedy mogliśmy (a i ja sam mogłem) jechać na Białoruś.

To wszystko się zmieniło.

Ale pozostało i trwa Centrum Studiów Białoruskich. Na ważny jubileusz 10-lecia CSB składam całemu jego zespołowi podziękowanie i najlepsze życzenia!

Jan Malicki